

BOŻE NARODZENIE (MSZA ŚW. W DZIEŃ)

## Narodziny Słowa

*Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami (J 1,14).*

1. W różnych wspomnieniach, kalendarzach, a także prywatnych uroczystościach obchodzimy różne rocznice narodzin. Codziennie serwis radiowy zawiera rocznice wielkich odkryć, wydarzeń czy wynalazków, które w jakiś sposób wpłynęły na bieg świata. Także rocznice narodzin wielkich ludzi widzimy w kontekście ich wpływu na losy ludzkich społeczeństw. Wiele znaczą dla nas narodziny zarówno wielkich dobroczyńców, jak i złoczyńców ludzkości, każdy z nich bowiem w jakiś sposób przekształcał oblicze świata. Ale wśród bardzo wielu narodzin, jakie wspominamy są jedne jedyne, których nie można porównać z innymi; nie można ich porównać zarówno z powodu Osoby, która się narodziła, jak i z powodu znaczenia tych narodzin dla przyszłych losów ludzkości. Myślmy tu o narodzinach Słowa, które było u Boga i było Bogiem.

2. Świat, do którego przyszło Słowo był światem ciemności. Ludzie w większości zdążyli już zapomnieć, że ich powołaniem jest powrót do Boga. Utkwili w ciemnościach grzechu i beznadziei. Wiele już czasu, a w nim ludzkich pokoleń, upłynęło od tego okresu szczęśliwego przebywania w rajskim stanie bliskości Boga, okresu zakończonego – niestety – grzechem. Zdążył już człowiek zatrzeć w sobie znamiona wielkości ukochanego Bożego partnera. Bóg wprawdzie nigdy człowieka nie opuścił, stał do niego przez ludzi natchnionych swoje słowo, ale to słowo ginęło wśród pomieszanej ludzkiej mowy, wśród złych słów, które dzielą, a nie łączą. Słowo Bożej Miłości było wszakże słyszane przez wielkich protoplastów wiary: Abrahama, Mojżesza, Maryję, Józefa, przez wielu proroków bliskich światła. Czas się powoli wypełniał i gdy nastąpiła jego pełnia Słowo stało się Ciałem, był to już bowiem najwyższy czas, by dokonało się objawienie najwyższej Bożej Miłości. Od chwili, gdy Bóg przemówił do Abrahama do chwili Wcielenia Słowa upłynęło dziewiętnaście wieków, w czasie których „lud siedzący w ciemnościach” powoli, na nowo odkrywają wagę i konieczność Słowa. Dopiero jednak teraz opada zasłona i ciemność rozświetla wieść o tym, że Przedwieczny Stwórca chce być „Bogiem z nami”. Stanowi

to wydarzenie na miarę największego paradoksu: „ogień krzepnie, blask ciemnieje – ma granice Nieskończony”.

3. Wydarzenie to zmienia zupełnie dotychczasowy porządek świata. To, co dotychczas było mocne – przemoc i gwałt – maleje w obliczu dotąd pogardzanej dobroci; to, co dotychczas było zasadą – ślepa sprawiedliwość – traci swą skuteczność w obliczu miłości. To, co było głupie w oczach świata, staje się mądrością u Boga; to, co było pierwsze i nadęte, staje się ostatnie i poniżone, a kto się uniżał w służbie, ten teraz okazuje się jako ktoś wywyższony w królowaniu. Stało się tak, bo sam „Pan niebiosów obnażony”, wzgardzony, a przecież okryty chwałą. Słowo, które stało się Ciałem, objawiło źródło prawdziwej mocy i odsłoniło pustkę dotychczasowych pozorów.

Czyż można sobie wyobrazić większe odkrycie niż to, które dokonało się w betlejemskim żłobie? I choć w 1993 roku od tamtych narodzin wielu ludzi jeszcze wierzy w moc pozorów, to przecież znacznie więcej poszło w swym życiu za światłem, które zajaśniało w ciemnościach świata. Z tego zdumiewającego orędzia o uniżeniu się Boga wyrosła wielka cywilizacja, według niego pokolenia ludzkie układają swoje życie i nie zawodzą się. Także i my, przejęci – jak pasterze w betlejemską noc – faktem, że Bóg zamieszkał wśród ludzi, raz po raz podejmujemy trud nieulegania pozorom siły. Choć to wymaga wyrzeczeń i rezygnacji z egoistycznych nastawień, jednak wolimy zło dobrem zwyciężać, a krzykliwej potędze świata przeciwstawić moc pokory – cichą, ale gruntownie skuteczną.

4. Dzisiaj wspominamy i przeżywamy Narodziny, które zupełnie zmieniły ludzkie życie, nadały mu nową jakość. Narodzenie Jezusa Chrystusa z Dziewicy Maryi tchnie wieczną świeżością i oznacza dla każdego pokolenia odmianę ludzkiego losu. Obchodzimy uroczyste początek Nowej Ery, której przesłanie streszcza się w stwierdzeniu św. Augustyna: „Bóg swojego Syna uczynił Synem Człowieczym, a synów ludzkich uczynił synami Bożymi”. Przesłanie to odkrywa przed wierzącymi w Chrystusa nową godność, ale i nowe zadania. Chodzi tu przede wszystkim o dorastanie do poziomu Bożych partnerów, by Bóg nas znalazł kiedyś godnymi Siebie. Kiedy bowiem mówimy „dziecko Boże”, to zwykle myślimy o dziecięcej prostocie i ufności, a chodzi o coś więcej jeszcze – być „dzieckiem Bożym”, „synem Bożym” oznacza wejście w sferę Boga, to znaczy wejście w świat, w którym Bóg jest dla nas i wśród nas – poznany i kochany. To właśnie znamionuje czas Nowej Ery, która zaczęła się wraz z Narodzinami Słowa. Jest to także dla nas źródło radości bożonarodzeniowej, jest to treść świątecznych życzeń i powód ustawicznego dziękczynienia – Bogu niech będą dzięki za Jego Narodzenie.

*ks. Janusz Czarny*